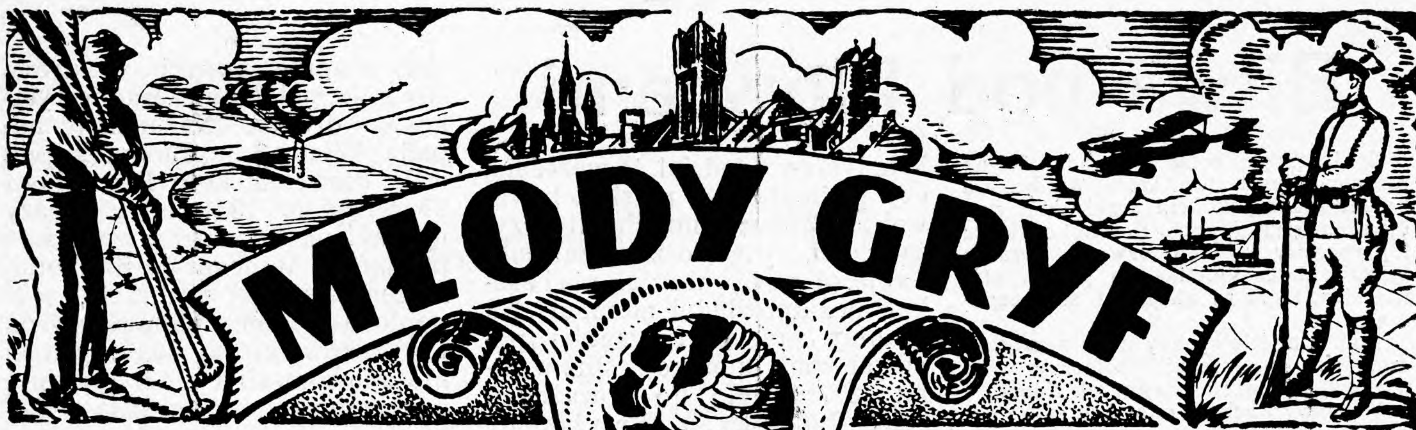


Tygodnik młodzieży

Wychodzi w niedzielę

REDAGUJE KOMITET REDAKCYJNY

Rok I. Niedziela, dnia 16 sierpnia 1931 r. Nr. 20.

OBÓZ PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO
w Lidzbarku



Grupa uczestników z Komendantem Obozu p. mjr. Wadasem na czele

Bitwa pod Płowcami

W bieżącym roku przypada 600-na rocznica zwycięstwa króla Władysława Łokietka nad zakonem krzyżackim pod Płowcami na Kujawach. Komitet obchodu tej rocznicy wydał odezwę w sprawie sypania kopca-pomnika na polach płowieckich, która to akcja już się rozpoczęła.

Kopiec będzie sypany stopniowo przez członków organizacyj społecznych ze wszystkich miast i miasteczek Kujaw.

Właściwy obchód odbędzie się w dn. 27 września r. b., tj. w dniu stoczenia zwycięskiej bitwy pod Płowcami.

Płowce, miejscowość leżąca na połowie drogi między Radziejowem a Brześciem Kujawskim, godnie przygotowują się na przyjęcie gości, którzy zjadą na owe uroczystości jesienią.

Kopiec będzie usypany na pagórku, na którym stał wiatrak. Według podań miejscowej ludności miejscem najkrwawszej walki, w której **zginęło 20000 krzyżaków**, był właśnie ów pagórek. Za zgodą właściciela Płowiec, p. Biesiekierskiego, wiatrak przeniesiono na inne miejsce. Saperzy wybudowali tutaj podwaliny pod kopiec, który ma być wysoki na 10 metrów. Z pola pod Izbicą sprowadzi się **olbrzymi głaz**, na którym przed pamiętną bitwą siedział **król Łokietek.** Głaz polny z odpowiednim napisem umieszczony będzie na szczycie kopca.

* * *

Całe panowanie Władysława Łokietka było ciągłą walką z Czechami, Niemcami i Krzyżakami o całość Polski. Po długich bojach udaje się Łokietkowi złączyć rozdrobnione dzielnice prócz Pomorza, którego nieprawnie zagarniają Krzyżacy w roku 1309, korzystając z ciągłych zmagań Polski z wrogami. Po koronacji złączywszy wszystkie dzielnice w jedną całość i obejmując nad nią zwierzchnictwo, dąży król polski Łokietek do odebrania podstępnie zrabowanego Pomorza. Wytacza Krzyżakom proces przed forum kurji papieskiej. Proces ten kończy się wyrokiem w Inowrocławiu, na mocy którego Krzyżacy mają zwrócić Polsce Pomorze i dochody za ten czas pobrane w kwocie 30.000 grzywień i zapłacić koszta procesu. Krzyżacy starają się obalić wyrok, zabiegając chytrze koło papieża. Częściowo im się to udaje i wyrok Inowrocławski zostaje poddany ponownemu rozpatrzeniu a sprawa zostaje w zawieszeniu. Łokietek wiedział, że drogą prawa nie dojdzie swoich żądań, zaczął się przygotowywać, by orężem zdobyć Pomorze. Sprawa nie była łatwą. Ciągłe walki z podstępnymi sąsiadami osłabiały siły Łokietka i zmuszały do czujności. Dzielny król Władysław wiedział, że wcześniej czy później dojść musi do krwawej rozprawy z mnichami krzyżackiemi, więc oszczędzał siły swoje, obmyśliwał działania i czekał na odpowiedni moment. Na granicy polsko-krzyżackiej panował stały niepokój. Już w roku 1327 przyło do poważnych starć Łokietka z Krzyżakami, w których zginął komtur toruński Hugo. Walka ta kończy się rozejmem w Włocławku. Krzyżacy urządzają ciągłe wypady z Torunia w ziemię dobrzyńską, płocką i kujawską. Niszczą i palą wszystko po drodze, a nawet dnie świąteczne nie są im przeszkodą. Katedrę w Włocławku zniszczyli w pierwszy dzień Wielkiejnocy. Którędy przejdzie stopa podstępnego mnicha, zamiera życie. Już w roku 1330 udaje się Władysławowi Łokietkowi odebrać część zagarniętych ziem przez Krzyżaków, ale sprawa Pomorza jest wciąż jeszcze krwawiącą raną. Krzyżacy żądają zrzeczenia się praw Łokietka do Pomorza. Dzielny król polski wiedział czem jest Pomorze dla Polski, nie idzie więc na żadne kompromisy z Krzyżakami i stanowczo żąda Pomorza jako swej ziemi.

W roku 1331 poraz drugi, za namową króla czeskiego Jana Luksenburczyka, niszczą Krzyżacy Wielkopolskę, wdzierając się aż pod Kalisz, gdzie mają się połączyć z królem czeskim. Nie zdobyli jednak Kalisza, zawrócili więc na Brześć Kujawski, od którego rozpoczynali podbój Kujaw. Władysław Łokietek zdaje sobie sprawę z planów krzyżackich, ciągnie za Krzyżakami, lecz nie doprowadza do bitwy, gdyż liczebnie był słabszy. Krzyżacy, sądząc po ilości żołnierza i taboru, szykowali się na ogromną wyprawę. Mądry król czeka na sposobność, by uderzyć na tych dumnych mnichów i pokonać ich. Trzeba było wielkiej rozwagi i stanowczości w działaniu.

Na Kujawach dzieli się armja krzyżacka na dwie części. Jedna pod wodzą landkomtura von Lutenburga (około $^2/_3$ wojska) zdąża pospiesznie na Brześć Kujawski, gdzie czekają już oddziały krzyżackie pod wodzą marszałka von Plauena. Druga część z taborem pod wodzą marszałka Ditrycha von Altenburga (około $^1/_3$ wojska) ciągnie powoli w stronę Brześcia, paląc i niszcząc wszystko po drodze. Na nich to napada Władysław Łokietek pod wsią Płowcami koło Radziejowa 27 września 1331 r. Pierwszy uderzył na Krzyżaków wojewoda poznański Wincenty z Szamotuł. Możemy sobie wyobrazić, jaki popłoch i zamęt zapanował wśród Krzyżaków, którzy się zasadzki nie spodziewali i nie byli na nią przygotowani. Zwycięstwo Łokietka było wielkie. Plan walki musiał być ułożony i obliczony przez króla polskiego, świadczy o tem trafnie wybrany moment rozdwojenia sił krzyżackich i wybór miejsca, które się doskonale nadawało na tego rodzaju akcję. Samo natarcie musiało być w najdrobniejszych szczegółach uplanowane. Przygotowanie do bitwy pozwala nam sądzić, że Łokietek musiał być dobrze poinformowany o zamiarach krzyżackich i wiedział o każdym ich kroku, czyli, że sprawnie pracował wywiad Łokietka.

Krzyżacy osaczeni znienacka, bronili się rozpaczliwie, ale bez powodzenia. Popłoch jeszcze groźniejszy spowodował upadek chorągwi razem z chorążym bratem Iwanem (mnichem). Walka była wówczas inną jak dziś, gdyż rycerstwo walczyło przeważnie na białą broń co szybko męczy. Całe pole walki zasłane było trupami mnichów, a wódz ich Ditrych von Altenburg dostaje się do niewoli wraz z komturem Ottonem von Bonsdorf, Hermanem von Oettingen, komturem Elbląga i Albertem von Ohre komturem Gdańska i całą masę braci zakonnych. Szał zwycięski ogarnia zwycięstwo polskie na widok pobitych mnichów krzyżackich. Białe mnisze habity, leżące pokotem na pobojowisku, cała masa przednich jeńców krzyżackich umocniła wiarę w możliwość zwycięstwa nad krwawym sąsiadem.

Kilku zbiegów z obozu krzyżackiego daje znać landkomturowi Lutenbergowi o strasznej klęsce Altenburga i tu zawraca z pod Brześcia spiesząc pod Płowce. Tymczasem rycerstwo polskie będąc panem pobojowiska, widząc ciągnących na odsiecz Krzyżaków, wycięło jeńców w pień, mszcząc się w ten sposób za wszystkie bezprawia i grabieży ziemi polskiej. Dochodzi do drugiej bitwy pod Płowcami, której mężnie dowodzi Włady-

sław Łokietek i w bitwie tej dostaje się do niewoli jeden z wodzów krzyżackich von Plauen. Zakończenie drugiej bitwy jest nierozstrzygnięte. Krzyżacy przywiązywali sobie zwycięstwo w drugiej bitwie, co się jednak z prawdą nie zgadza, gdyż zwyczaj ówczesny nakazywał zwycięzcy pozostanie na polu bitwy i pochowanie poległych. Krzyżacy uszli pospiesznie z pola walki, zostawiając swoich poległych. Drugim dowodem zwycięstwa Łokietka było zabranie nowego jeńca w znacznej liczbie. Oczywiście musimy przyjąć, że druga bitwa miała charakter inny, gdyż wojska były pomęczone, jedne bitwą, a drugie forsownym marszem.

Dziś po upływie tylu wieków trudno ustalić faktyczny przebieg drugiej bitwy, tembardziej, że kroniki nie wiele o niej mówią, prócz tego, że Krzyżacy pospiesznie uszli do Torunia. Biskup kujawski Maciej policzył i pochował zabitych, a było ich około 5 tysięcy. Z wdzięczności za zwycięstwo nad Krzyżakami, postawił biskup kujawski kapliczkę.

Bitwa pod Płowcami była strategicznie niezaprzeczonem zwycięstwem Polski. Popsuła ona szyki i plany krzyżackie. Moralnie utrwaliła wiarę w moc rycerstwa polskiego i była iskrą, która wciąż tliła aż po Grunwald.

Marja Sław.

X Zjazd Legjonistów w Tarnowie

10.000 uczestników zjazdu w defiladzie przed Prezydentem Rzplitej

Tarnów, 9. 8. — W złotych potokach słońca, wśród tysięcznych tłumów przeżywał dziś Tarnów

wielki doroczny dzień legjonowy,

różniący się tem od dotychczasowych zjazdów legjonistów, że wziął w nim udział po raz pierwszy Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Zjazd tegoroczny jest bardzo liczny.

Niema województwa, któreby nie wysłało własnych delegacyj z pośród zamieszkałych tam legjonistów.

Specjalnego kolorytu nadają temu wielkiemu, iskrzącemu życiem obrazowi, barwne plamy jakie rzucają ludowe stroje krakusów. Nie brak i

tradycyjnej delegacji legjonistów z Podhala,

których kapela góralska zawodzi swe rzewne piosenki podczas marszu.

Z młodego pokolenia reprezentowany jest Strzelec, Legjon Młodych, P. W. kolejowe, pocztowców i kobiet.

Owacyjnie witani są Węgrzy,

których w szeregach II brygady odbyli całą kampanję legjonową i teraz nie opuszczają żadnego zjazdu.

Przybył również przedstawiciel legjonu amerykańskiego komandor Baimbridge z Nowego Jorku.

Rząd reprezentowali na zjeździe p. premjer Prystor, ministrowie Boerner i Norwid-Neugebauer, oraz wiceministrowie Sławoj-Składkowski i Radwan. Obecni są również marszałkowie obu izb p. Świtalski i Raczkiewicz. Ogółem obliczają ilość uczestników zjazdu **na 10.000 osób.**

Przybycie Prezydenta Rzplitej.

Przybywającego z Mościc p. Prezydenta Rzeczypospolitej powitała generalicja z inspektorem armji gen. Osińskim na czele, prezesem miejscowego oddziału Legjonistów inż. Kruszyna

wręczył chleb i sól.

Następnie p. Prezydent przeszedł przed frontem oddziałów wojskowych i uściskiem dłoni witał przedstawicieli miejscowych organizacyj, przedstawionych mu przez komisarza rządu miasta Tarnowa.

Na olbrzymiem boisku Sokoła, obramowanem wielokrotnym szeregiem publiczności, zasiadł

witany owacyjnie

p. Prezydent pod baldachimem, by wysłuchać mszy św., odprawionej przez ks. Zapałę. Przepiękne kazanie wygłosił kapelan z Pińska, ks. Olesiński.

Hymn „Boże coś Polskę“ odśpiewany przez tysięczne tłumy zakończył uroczystą inaugurację.

Pierwszy stanął na trybunie prezes Zw. Legjonistów, płk. Sławek, który odczytał nadesłany na zjazd

List Marszałka Piłsudskiego.

„Kochani Koledzy! Przyzwyczajony jestem na zjazdach naszych sierpniowych zawsze bywać i mówić. Gdy zaś mówić nie jestem w stanie, postanowiłem tym razem na zjeździe nie być. Myślą i sercem będę z wami. Jak wy wszyscy, przeżywać będę te chwile, gdy zdawało się, że stare słońce zgasło i wstało nowe całkiem inne. Paliło ono i grzało całkiem nowemi i innemi promieniami, darząc wiosną, chociaż była jesień. Przyjmijcie serdeczne pozdrowienia od waszego Komendanta

J. Piłsudski“.

W odpowiedzi na te serdeczne słowa wybuchła **olbrzymia owacja na cześć Marsz. Piłsudskiego,** która powtarzała się każdym razem z żywiołowym entuzjazmem, ilekroć nazwisko Marszałka było wymówione.

Przemówienie prezesa Walerego Sławka.

Po odczytaniu listu płk. Walery Sławek wygłosił następujące przemówienie:

— Panie Prezydencie! Obchodzimy święto Legjonowe. Raczyłeś je zaszczycić swoją obecnością. Składamy Ci hołd — należny Tobie, jako Prezydentowi Rzeczypospolitej, — należny Tobie, jako najstarszemu Bojownikowi. Prosimy Panie Prezydencie, byś zechciał posłuchać, jak i o czem my w naszem koleżeńskiem gronie gwarzyć będziemy, a jedno stanie się jasnem, że — gdy zażądasz, Panie Prezydencie, od nas wysiłków czy ofiar, — to

powiemy „Rozkaz“!

Pan Prezydent Rzeczypospolitej niech żyje!

Pan Marszałek Piłsudski rozkazał mi w Jego imieniu powitać zjazd. Przybyć sam nie mógł. Lecz Komendant wie — ile głębokiego żołnierskiego przywiązania, ile uczuć w dniu naszego święta ku Niemu z serc naszych płynie. My zaś wiemy,

ile uczuć Jego płynie ku nam.

Nasz Komendant i Marszałek Polski

Józef Piłsudski niech żyje!

Panie Prezesie Rady Ministrów! Z nami jesteś zespolony, boś u kolebki ruchu zbrojnego z bronią w ręku był. Boś później za tę Twoją pracę

ciężkich 7 lat katorgi wytrzymał.

Boś się po tem wszystkiem znowu w naszych znalazł szeregach.

Rząd Rzeczypospolitej i jego szef Pułkownik Prystor niech żyją!

Koledzy! Każdy z nas — jadąc na Zjazd Legjonowy — pragnie w koleżeńskiem gronie minioną przeszłość ożywić, — we wspomnieniach i opowiadaniach jeszcze raz ją w duszy swojej przeżyć. Spotkać, zobaczyć przyjaciół, rozproszonych dziś po całej Polsce i na najrozmaitszych odcinkach pracy. To jest jedno uczucie, które w duszy mamy, kiedy w przepełnionych wagonach tłumnie na walny ściągamy.

W odbudowie Państwa Polskiego każdy z nas włożył nie byle jaki wysiłek, dlatego każdy żywi troskę, by dorobek naszych trudów nie został zmarnowany, każdy czujnem sercem chwyta to, co znamionuje naszą siłę i moc — dziś i na przyszłość.

Lecz przedtem byliśmy skupieni w oddziałach i mogliśmy całą troskę o to co się dzieje, czy ma dziać—

złożyć na naszych dowódców,

a przedewszystkiem na barki Komendanta naszego — Józefa Piłsudskiego.

Dziś — zależnie od teoretycznego przygotowania, zależnie od fachowych zdolności, zależnie niekiedy od przypadku — różne spełniamy funkcje.

Toteż tłumnie śpieszymy na nasz zjazd, by przynajmniej jakąś wspólną myśl — czy linję kierunkową działania wywieźć i na swoim odcinku realizować.

Przed siedemnastu laty Komendant w rozkazie swym do nas

kazał nam być awangardą w narodzie.

Awangardą tą jesteśmy i teraz, bo nikt nas dotąd nie prześcignął w tej gotowości służenia sprawie. Związaliśmy honor osobisty ongiś z godnością narodu — a później z dostojeństwem państwa — i wytrwaliśmy.

Lecz być awangardą —

to znaczy prowadzić za sobą innych,

drogę im torować i wskazywać. Byliśmy garstką, a chcemy, by naród cały wartości, które myśmy z siebie wydobyli, zrozumiał, odczuł i sobie przyswoił — i to zarówno pokolenie dziś żyjące, jak i te, które po nas przyjdą.

Jakim był nasz wysiłek, niech świadczy przykład Kasy Oficerskiej I Brygady.

Następnie przemawiał wicemin. skarbu p. Stefan Starzyński. Ostatni przemówił gen. Dreszer, w zastępstwie gen. Rydz-Śmigłego, mówiąc najpierw o przepięknych wspomnieniach legjonowych, które

dziś wydają się jakby były legendą,

jakby to nie oni byli wtedy aktorami tych czynów, a kto inny.

Zakończył akademję wiceprezes Zw. Legjonistów dr. Piestrzyński odczytaniem pięciu rezolucyj.

Olbrzymia defilada.

Zkolei oddziały legjonowe zebrane w formacje wedle swoich okolic ruszyły do defilady, którą naprzeciw kościoła Misjonarzy

przyjął p. Prezydent Rzeczypospolitej

w otoczeniu członków rządu.

Następnie pochód ruszył przed pomnik Nieznanego Żołnierza, gdzie do urny złożono ziemię z grobów Króla Kaszubskiego powieszonego przez Moskali w Pilźnie i Kuby Bojarskiego, poległego pod Łowczówkiem.

Popołudniu uczestnicy zjazdu podzielili się na dwie grupy, z których jedna udała się na cmentarz pod Łowczówkiem, a druga zwiedziła fabrykę azotniaków w Mościcach.

Wieczorem odbył się raut w kasynie miejskiem.

Pomnik Marszałka J. Piłsudskiego w Grudziądzu

W dniu 13 lipca r. b. nastąpiło w Grudziądzu uroczyste wmurowanie aktu erekcyjnego pod pomnik ku czci I-go Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Piękne to dzieło rzeźby, zasługuje na uwagę, iż wyszło z pod dłuta oficera-artysty porucznika Tadeusza Nisiewicz-Dobrzańskiego. Pomnik wykonany będzie pracą szeregowych żandarmerji, pod kierownictwem mistrza kamieniarskiego Jana Kostuchowskiego z Wielkopolski. W fundamentach pomnika znajduje się akt erekcyjny treści następującej:

W miesiącu lipcu, dnia 13, roku 1931 położono kamień węgielny pomnika ku czci Pierwszego Marszałka Polski, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych i Ministra Spraw Wojskowych Józefa Piłsudskiego Komendanta Legjonów, Twórcy Wojska Polskiego i Wodza Narodu, w hołdzie za wyzwolenie przez Niego Ojczyzny od najazdu bolszewickiego w r. 1920.

Dzieje się to na Polskiej Ziemi Pomorskiej oswobodzonej z jarzma niewoli pruskiej, w mieście Grudziądzu na dziedzińcu koszar Centrum Wyszkolenia Żandarmerji, im. Króla Władysława Łokietka — za czasów Pana Prezydenta, Profesora Ignacego Mościckiego, Prezesa Rady Ministrów p. Aleksandra Prystora, Wiceministra Spraw Wojskowych i przełożonego szkół wojskowych p. Generała Kazimierza Fabrycego, Dowódcy Okręgu Korpusu Nr. VIII. p. Generała Stefana Wiktora Pasławskiego, Dowódcy Żandarmerji p. podpułkownika Plato Bałabana i Komendanta Centrum Wyszkolenia Żandarmerji p. mjra Stanisława Sitka.

Wmurowanie puszki z aktem erekcyjnym odbyło się w obecności oficerów zawodowych i rezerwowych, oraz podoficerów i szeregowców C. W. Żand., którzy kładą tutaj swe podpisy na świadectwo gotowości obrony tej ziemi przed zachłannością wrogów i na wieczną tego ślubowania pamiątkę.

Ten znak czci dla Wodza będzie wiecznym symbolem władania Polski Jej bezsporną krwawicą, dla wszystkich przyszłych pokoleń — tak nam dopomóż Bóg.

Gawędy o gazach trujących

Obrona zbiorowa.

W poprzedniej gawędzie omówiliśmy dość szczegółowo sposoby ochrony przed zatruciem gazami poszczególnych jednostek. W wojsku tego rodzaju obronę nazywamy obroną indywidualną. W tej gawędzie i następnej omówimy sposoby obrony zbiorowej i to z punktu widzenia obrony ludności cywilnej, gdyż w wojsku sprawy te są dostatecznie zorganizowane, uregulowane instrukcjami i przepisami, a każdy nasz czytelnik, kiedy znajdzie się w szeregach armji przyjdzie już, że się tak wyrażę, na gotowe.

Obrona zbiorowa polega:

1) Zorganizowanie służby obserwacyjno-alarmowej.

2) Zbudowanie dostatecznej ilości schronów względnie pomieszczeń uszczelnionych, sposobu ich odświeżania, przygotowania środków odkażających schrony i zatrutego terenu.

3) Na zachowaniu się przed, podczas i po napadzie gazowym.

Wnioski wyciągnięte z dotychczasowych i dalszych rozważań każą przypuszczać, że na każde miasto, miasteczko i wieś polską może być w czasie wojny wykonany lotniczo-gazowy napad i to bez względu na odległość danej miejscowości od pola walki. Stąd też czynniki społeczne i wojskowe, rozumiejąc ewent. groźne skutki tego rodzaju napadów z punktu widzenia bezpieczeństwa w chwilach groźnych dla kraju, czynią już w czasie pokoju szereg przygotowań mających na celu uświadamianie jak najszerszych warstw



ludności o tego rodzaju niebezpieczeństwie, zaznajamianie ze środkami obrony, wyszkolenie jak największej ilości obywateli do usuwania skutków napadu i wreszcie organizowanie i stopniowe wyposażanie w odpowiedni sprzęt tak zw. drużyn ratowniczych, które w najbliższym czasie, o ile chcemy spokojnie patrzeć niebezpieczeństwu w oczy, muszą się znaleźć w każdem osiedlu, muszą być zorganizowane wszędzie tam, gdzie istnieje większe zbiorowisko ludzi, mogących być narażonymi na działanie chemicznych środków walki.

Wychodząc z tych przesłanek omówimy w ogólnych zarysach możliwości organizacyjne i zadania służby obserwacyjno-alarmowej.

W każdej miejscowości — w mieście czy wsi, muszą być już dzisiaj w czasie spokojnym, zorganizowane drużyny obrony przeciwgazowej, jest to kwestja niezwykle pilna i nie wolno jej odkładać, bo jutro może być zapóźno.

Kto się powinien zająć tą sprawą i jak do niej przystąpić?

Oczywiście obowiązek ten w pierwszym rzędzie spoczywa na władzach administracyjnych i bezpieczeństwa — będzie to w mieście burmistrz, a na wsi wójt lub sołtys, którzy muszą współdziałać z policją państwową i strażą pożarną. Jednakowoż fakt, że sprawy te z urzędu należą do władzy, nie zwalnia obywateli danej miejscowości z obowiązku poczynienia pewnych przygotowań w odniesieniu do siebie i swojej rodziny, czy wystąpienia z inicjatywą, ze-

---

Czesław Sław 5)

W niewoli ukraińskiej

Z pamiętnika oficera

(Ciąg dalszy)

Niezrażając się jednak niczem, pewnego ciemnego wieczora wybieram się w drogę z podchorążym Jaworskim i sierżantem Podgórskim. Opuszczając izbę, otwieramy okno i przywiązując różne posztukowane sznury oraz kawałki koców do futryny okna, ażeby zmylić ślady, skierowujemy się do części klasztoru zamieszkałego przez zakonnice, gdzie niespodziewanie natknęliśmy się na siostrę przełożoną. Ta orjentując się, że uciekamy, błogosławi nas na drogę i zawiesza nam na szyjach medaliki Matki Boskiej, poczem żegnając, odchodzi wzruszona. Wychodzimy do ogrodu. Deszcz pada, tak ciemno, że jeden drugiego nie widzi. Posuwamy się wolno i ostrożnie wzdłuż muru, który ma nas zaprowadzić do cmentarzyska klasztornego. Co parę kroków przystajemy, cichym szeptem nawołując się w obawie, ażebyśmy się nie rozłączyli. Z zapartym oddechem wsłuchujemy się w ciszę. Wiemy, że gęste posterunki ukraińskie otaczają klasztor dookoła. Lada szelest może nas zdradzić. Po pewnym czasie dochodzimy jednak do końca muru, gdzie natrafiamy na grobowiec. W tym punkcie należy przejść mur.

Podchorąży Jaworski jako dobry gimnastyk, pierwszy wspina się po drzewie na mur, poczem przedostaje się z hałasem na drugą stronę. Nie tracąc chwili czasu, wspinam się również po drzewie, przechodzę mur, poczem opuszczając nogi na drugą stronę; usiłuję dotknąć gruntu. Niestety, wisząc tak w powietrzu, nie mogę znaleźć oparcia, decyduję się więc, puszczam się rękami, poczem z niesłychaną szybkością koziołkując lecę wdół, gdzie na szczęście zatrzymałem się na krzakach, rosnących tuż nad rzeką. To prawdopodobnie uratowało mnie od ciężkiego potłuczenia się o kamienny brzeg. Tuż obok mnie, lecąc niby urwisty głaz, spadł zaraz, wysoki i ciężki sierżant Podgórski. Podchorąży Jaworski, znajdujący się o kilka kroków, nawołuje nas szeptem. Podnosimy się z trudnością i idziemy już razem, wzdłuż wezbranej deszczami rzeki.

Wtem pada w pobliżu strzał jeden, potem kilka, alarmuje sąsiednie posterunki, które krzykiem nawołują się. Nie tracąc ani chwili, rzucamy się w rwące fale rzeki. Szczęśliwie przeprawiamy się na drugi brzeg. Potłuczeni o głazy i przemoknięci do suchej nitki, biegliśmy w stronę lasu, poczem nadsłuchując zatrzymaliśmy się w przyzwoitej od klasztoru odległości. Nie doszły nas strzały, ani jakiekolwiek inne odgłosy alarmu, Ruszamy wzdłuż rzeki. W pewnej odległości przechodzimy ją powtórnie. Po długich

brania wszystkich obywateli danej miejscowości i przedstawienia im, że tylko zorganizowanie się i uświadomienie wszystkich o niebezpieczeństwie, oraz poczynienie na czas pewnych niekosztownych przygotowań, może zapewnić mieszkańcom danej miejscowości bezpieczeństwo życia.

Uważam, że nie przedstawia żadnej trudności, znalezienie w wiosce X. liczącej 180-ciu mieszkańców 22 ludzi, którzy zorganizują się w tak zw. drużynie obrony przeciwgazowej podzielą na trzy sekcje, w tem: jedna ratownicza, druga obserwacyjno - alarmowa i trzecia oczyszczająca. Same nazwy tych sekcyj wskazują na ich zadania.

Przy doborze ludzi i organizowaniu takiej drużyny należy pamiętać, że zespół ten wejdzie w swoją rolę i zacznie działać w czasie wojny, zatem skład jego musi być dobrany z pośród ludzi nieobjętych natychmiastowym stawiennictwem się do służby wojskowej. Krótko, drużyna obrony przeciwgazowej powinna się składać z pospolitaków, kobiet i młodzieży od 16—18 roku życia.

Lista imienna drużyny z wyszczególnieniem przydatności każdego członka powinna być przechowywana w magistracie, u wójta lub sołtysa i conajmniej dwa razy w roku aktualizowana.

Sprawy wyszkolenia tego rodzaju drużyn należą do powiatowych instruktorów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, którzy już dzisiaj rozporządzają dostateczną ilością sprzętu i środków, służących do tego celu. Pozatem chętnie udzieli pomocy instruktorskiej każdy powiatowy Komendant Przysposobienia Wojskowego. Ponadto istnieje cały szereg popularnych broszurek, traktujących obszernie i w sposób przystępny kwestję wyszkolenia i wogóle wszystkie sprawy dotyczące obrony przeciwgazowej ludności cywilnej.

O budowie schronu i mieszkań uszczelnionych oraz zachowaniu się przed, podczas i po napadzie gazowym opowiem w następnej gawędzie.

K.

Rady gospodarcze na sierpień

Na warzywniku.

Na miejscach wolnych po wykopanych wczesnych ziemniakach, wysiać a następnie rozsadzić sałatę głowiastą.

Sałata o ile nie sprzedamy jej lub nie zużyjemy na własne potrzeby do kuchni, pokrajana drobno i pomieszana z otrębami, nadaje się jako doskonała karma dla drobiu (kaczek) lub bydła.

Oprócz sałaty można jeszcze z powodzeniem wysadzać, ale najpóźniej do pierwszych dni sierpnia, kalafiory „śnieżna kula“, lub „erfurckie“ wysiewać na późny zbiór szpinak, rzodkiewkę, sadzić cebulę siedmiolatkę.

Zbierać nasiona sałaty, kopru, pietruszki i pomidorów, przyczem najdrobniejsze pomidory przeznaczone jako nasienie, winny zupełnie dojrzeć na krzaku, inne zaś owoce przeznaczone na codzienne zużycie można zrywać wcześniej, gdy już są słabo zaróżowione i przetrzymać na oknie aż zupełnie dojrzeją.

Wyrywać cebulę dymkę, na której pędy zupełnie zżółkły i poschły złożyć w miejscu suchym, wysuszywszy poprzednio na słońcu.

Tępić na kapustnych jajka i gąsiennice bielinka kapustnika.

---

poszukiwaniach w ciemnościach, odnaleźliśmy wreszcie zbawczą drogę. Przenikliwe zimno, oraz przymusowa kąpiel, przyspiesza nasz krok. Trzymając się za ręce, przezwyciężając zmęczenie i senność maszerujemy, żeby tylko jak najdalej znaleźć się od obozu.

Wreszcie zaczyna świtać. Wśród rzednących ciemności zarysowują się jakieś większe zabudowania. Psy poczuwszy obcych, zaczynają ujadać jak wściekłe. Wchodzimy w obręb folwarku. Znajdujemy wreszcie budynek mieszkalny i pukamy do drzwi i okien. Po długim czasie i dobijaniu się, zapala się w jednej z izb światełko, poczem wychodzi kilku mężczyzn z latarnią. Zapytanie po polsku skierowane do nas, dodaje nam otuchy: Trafiliśmy więc na polaków. Podchodzę do starszego wiekiem mężczyzny i proszę go cichym głosem o udzielenie nam gościny. Widząc nas obtarganych, długo wzdragał się wpuścić nas do środka, wkońcu jednak ustąpił, gdy mu oświadczyłem, że w domu wszystko mu opowiem. W izbie poprosiłem go przedewszystkiem, ażeby służbę oddalił, poczem wyjawiłem mu wszystko.

Opowiadania moje rozrzewniło go.

Ale jeszcze ostrożność wzięła w starym górę nad wzruszeniem: „Wiecie panowie — że to czas wojenny. Kręcą się różni podejrzani ludzi, skąd mogę mieć pewność, że opowiadanie wasze jest prawdziwe. Przyznaję się, że jakiś głos wewnętrzny mówi mi za panami. Gdybym jednak udzielił wam gościny, ukraińcy później mogliby mnie rozstrzelać, a folwark spalić“.

Jako ostatni argument wyciągam medalik, otrzymany od siostry przełożonej i powiadam.

Panie szanowny, może ten obraz Matki Boskiej przekona pana o prawdziwości naszych opowiadań. Gdybyśmy byli ludźmi złymi, nie nosilibyśmy na piersiach medalików. Nie chcemy narazić pana na ewentualne przykrości, idziemy natychmiast dalej.

Spokój i powaga z jaką te słowa wymówiłem, przekonały go wreszcie. Nie panując już nad sobą, z płaczem rzuca się nam na szyję.

„Jestem polakiem — powiada — synem powstańca, pomogę panom całą duszą. Ta Matka Boska uchroni mnie i panów od nieszczęścia. (Szkoda, że nie przypominam sobie nazwiska tego szlachetnego starca).

Zaczął się gorączkowo krzątać około nas. Wnet na stole zjawił się chleb, masło, oraz gorące mleko. W drugim pokoju kazał przygotować posłania, ściągając z rodziny pierzyny i zabierając poduszki. Po spożyciu kolacji dał czystą bieliznę z życzeniami dobrej nocy, odszedł. Zmęczeni drogą usnęliśmy natychmiast, snem ciężkim, jednak pokrzepiającym.

Zbudziliśmy się około południa. Gospodarz natychmiast przyniósł nam obfite śniadanie. Dawno nie widziane „specjały“, smakowały nam jak nigdy. Napychaliśmy się więc łakomie, a staruszek przyglądał nam się, ocierając dyskretnie łzy rękawem.

Odgrzebać cośkolwiek seler i chrzan, a po obcięciu górnych korzeni obsypać je z powrotem jak poprzednio ziemię, uzyska się przez to pędy grubsze i gładkie.

Nie zapominać o niszczeniu chwastów, zbierać je i palić.

W wypadku stwierdzenia na kapuście „kiły kapuścianej", korzenie tejże zbierać i palić, grządki zwapnować w ilości $1^1/_2$ kg. wapna na 1 m^2, ziemię głęboko zorać i przez następne przynajmniej 3 lata nie sadzić w tym miejscu kapusty.

W połowie miesiąca sadzić truskawki.

W sadzie.

Podlewać silnie wszystkie drzewa owocowe i to tak te, które w tym roku obrodziły, jak i inne, gdyż dostarczenie drzewom w tej porze większej ilości wody — zapewni nietylko dorodniejszy owoc, w roku bieżącym, ale także w roku następnym u tych drzew, które tego roku nie obrodziły, teraz bowiem powstają na drzewach zawiązki pod przyszłoroczne kwiaty.

Zbierać i spasać bydłem opadnięte robaczywe owoce jabłoni i grusz, nigdy zaś nie pozostawiać ich pod drzewami, gdyż przez to sami ułatwiamy rozwój, znajdującym się wewnątrz nich robakom, które w następnym roku ponownie i w większej ilości zaatakują sady.

W szkółce drzew.

Oczkować drzewa owocowe a po 2-ch tygodniach sprawdzić, czy się oczka przyjęły.

O ile niektóre nie przyjęły się, to powtórzyć tą czynność jeszcze raz.

Drzewa oczkujemy w kolejności następującej: grusze, śliwy, czereśnie, wiśnie, a w końcu jabłonie, gdyż dziczki podkładki jabłoni zatrzymują soki najdłużej od innych u których wskutek zmniejszenia się krążenia soków, kora zaczyna przysychać do drzewa.

Na kwietniku.

Usuwać kwiaty przekwitłe, jak: lewkonje i lobelje, a zastąpić je astrami, które obecnie zaczynają kwitnąć lub werbenami.

Nie zapominać o zaznaczeniu, albo przez umieszczenie etykiet, albo przez wbicie palika z napisem koloru i nazwy tych roślin, które mają najładniejszy i najwcześniejszy kwiat, aby potem zebrać z nich nasienie (astry, lwie paszcze, marszawa, cynje).

Trzeba pamiętać o tem, że najtaniej i najlepiej kalkuluje się wszystko, gdy się ma swoje własne wypróbowane i dostosowane do gleby nasienie.

W inspekcie.

Wysiać wolne okna — fasolą, sałatą—endywją, lub założyć hodowlę pieczarek.

Wysadzić na grządki rozsady bylin lub kwiaty dwuletnich jak: bratki, naparstnice, goździki, dzwonki i t. p.

Przesadzić z gruntu do wazoników złociste (chryzantemy).

Eska.

Rozwój Przysp. Wojsk. najlepszą odpowiedzią na pogróżki niemieckie

Przez pracę P. W. zasłużysz się Państwu i sam odniesiesz korzyść

„Panowie nie wiecie nawet — przemówił — że w tym pokoju ukrywał się również powstaniec 1863 r. Teraz znów wy znaleźliście schronienie. Drugie młode pokolenie wydała Polska, równie szlachetne, miłujące Ojczyznę nadewszystko. Ja stary, schorowany, nie wiem czy długo będę żył w wolności. Umierać teraz będę spokojnie, błogosławiąc was, młode pokolenie".

Biedaczysko rozpłakał się rzewnie. Chwila ta wzruszyła nas do głębi...

Pod wieczór ruszamy dalej, zaopatrzeni w żywność i w ubrania. Przydany nam chłopiec miał nas doprowadzić do Dniestru i przeprawić na drugi brzeg. Idąc polami i gajami, dochodzimy po jakimś czasie do rzeki. Wieczór już zapadł. Wezbrane deszczami fale, przelewając się złowrogo, pędząc szybko naprzód. Rzeka w tem miejscu szeroka i rwąca. Chłopiec wydostaje z ukrycia małe czołenko, tak zwane „czajką". Długie to, lecz tak wąskie, że aż strach bierze patrzeć. Wsiadam i dla wszelkiej pewności, polecam Bogu swą grzeszną duszę. Prąd porwał nas odrazu, miotając kruchą łupinką, jak orzechem. Kołyszemy się gwałtownie, że mam wrażenie, że lada chwila wywiniemy koziołka, a wtedy nic nas już nie uratuje. Zamykam oczy. Chłopiec wiosłując co sił, uparcie przeciwstawia się prądowi i popycha czołenko do drugiego brzegu. Wtem czuję silniejsze uderzenie. Otwieram oczy i widzę, że dobiliśmy do drugiego brzegu. Chłopiec wraca i kolejno przeprawia kolegów. Zuch mały. Urodziło się to widocznie nad wodą i wzrosło z rybami...

Dziękując mu serdecznie, ruszamy polami w kierunku pobliskiego lasu. Wśród zapadających ciemności, usiłujemy wyjść na jakąś drogę. Po kilku godzinach marszu odpoczęliśmy. Idziemy dalej, potykając się co chwila o pnie i gałęzie. Ciemno już takie, że na krok nic nie widzieliśmy przed sobą. Deszcz zaczął lać jak z cebra. Przemoknięci i zziębnięci, posuwamy się jednak powoli.

Wtem zatrzymuje nas podchorąży Jaworski. Niema już sił iść dalej. Przyłącza się do niego sierżant Podgórski. Chcą przenocować na miejscu.

Zdaję sobie sprawę, że tylko ruch może nas ochronić od przeziębienia i od zapalenia płuc. Namawiam ich, ażeby dobyli ostatnich sił. Zdołałem ich przekonać. Ruszamy dalej.

Po pewnym czasie wychodzimy na jakąś polanę i z oddala zobaczyliśmy światełko. Pewno leśniczówka. Stajemy i naradzamy się, czy zaczekać do świtu, czy też wejść do domu i poprosić o nocleg. Ponieważ w tych okolicach mieszkali w bezwzględnej większości rusini. Ja radziłem iść dalej i wśród dnia zorjentować się w położeniu. U nich przemogło zmęczenie. Postanowili za wszelką cenę spędzić noc w ciepłej chacie.

(Dokończenie nastąpi).

Akademicki Obóz Przysposobienia Wojskowego

w

Solcu Kujawskim

Już drugi rok Legja Akademicka rozbija swoje namioty na terenach miasta Solca. Coraz to lepsze urządzenia; więcej wygód zjawia się w surowem życiu obozowem.

Wnioskować należy, że jeżeli w tym tempie pójdą doskonalenia urządzeń technicznych, to Obozy Akademickie upodobnią się do pensjonatów z wodotryskami, prysznicami i ciepłemi kąpielami, a miasto Solec stanie się naprawdę grodem uniwersyteckim.



ranna tualeta przy wodotrysku

W tym roku bowiem są studnie — natryski do mycia. W namiotach światło elektryczne, w obozie radjo z głośnikiem. Zapach żywicy sosnowej zastępuje najlepsze perfumy miejscowości wypoczynkowych.

Plaża na Wiśle nie gorsza od Francuskiej Riwiery, tem bardziej, że solniczanki dodają jej uroku swemi wdziękami.

Słowem tegoroczny obóz jest pod znakiem wygód, po uciążliwych ćwiczeniach, marszach czy nocnych alarmach. Zeszłoroczni obozowicze złośliwie adresują listy do swych kolegów „Letniaki Akademickie“ zamiast pisać Obozy Akademickie.

Humor dopisuje wszystkim. Życie kulturalne rozwija się, poprostu kwitnie.

Każdy obóz według specjalności zawodowych przygotowuje rozrywki kulturalne, pieśni chóralne, skecze czy tańce — do ogniska wieczornego.

Twórczość obozowa odtwarza fragmenty życia codziennego lub charakteryzuje zwyczaje i obyczaje różnych ośrodków akademickich. Podpatrzone słabostki dowódcy, czy oficerów zaraz się znajdą w kupletach czy monologach. Dostaje się często lekarzowi, który wszelkie dolegliwości leczy jodyną, lub zimną wodą. A już najwięcej ma za swoje kucharz, który dla okupu i przebłagania czasami na czwarte danie robi ptysie z kremem. Nawet psy obozowe bywają czasem tematem do wesołych krakowiaczków. Czasami uda się temu lub owemu zapomnianemu talentowi ułożyć piosenkę marszową, to wtedy lasy soleckie rozbrzmiewają staleową melodją. Krytyka w monologach choć jest złośliwa, bywa podawana w odpowiedniej formie i nie tylko nie psuje współżycia akademików z oficerami, ale je pogłębia. Dzień jest szczelnie wypełniony zbiórkami i zajęciami. Często trzeba zarwać nocy, wówczas zjawia się piosenka na melodję najnowszego szlagiera warszawskiego z prośbą do majora o dłuższe spodnie.



Inspekcja. Dowódca O. K. VIII. Generał Stefan Pasławski, Kier. Okr. Urzędu W. F. i P. W. mjr. Sulik, Komendant Obozu mjr. Turyczyn oraz Zastępca Kmdta Obozu mjr. Błotnicki



wydawanie śniadania

Ze wschodem słońca trąbka gra pobudkę, w obozie robi się gwarno i rojno, ale tylko na chwilę. Ranna gimnastyka, mycie i tualeta oraz śniadanie są robione w tempie przyspieszonem i wszyscy wymaszerowują na ćwiczenia w pole. Gwar ucicha, namioty pustoszeją aż do południa. Koło godz. 12 kompanje wracają przy śpiewie „madelan“ a solniczanki ślą im całusy, bo kwiatów już zabrakło w okolicy

podwieczorek — apetyt dopisuje

Bractwo spalone słońcem zakurzone pręży się dumnie, nie zwracając uwagi na kuszące spojrzenia płci pięknej. W obozie przebiera się wszystko w strój gimnastyczny i zasiada do obiadu, który na tacach służbowi podają do stołu z gracją niczem w Oazie warszawskiej.

Po obiedzie wykłady teoretyczne później wychowanie fizyczne wypełnia program. Pod wieczór kąpiel obowiązkowa. Ledwie przyjdziesz z kąpieli już trąbka wzywa na posiłek wieczorny. Później czyszczenie butów do rozkazu, apel i spać. A biedne solniczanki czekają bezskutecznie. Nic dziwnego, że czasami ten lub ów wyśliźnie się niespostrzeżenie z namiotu.



wolne chwile od zajęć służbowych

Na drugi dzień tłumaczy się przy raporcie, że wszystkiemu winien księżyc, który romantycznie kusił go, a ponieważ zdradza skłonności lunatyczne, więc wolał dobrowolnie wyjść — przynajmniej w ubraniu. Pionierzy widocznie nie wiedzieli o zgubnym wpływie księżyca, gdyż postawili namioty półkolem, akurat wystawione na działanie magnetycznych jego promieni.

Każdy namiot przystrojony jest barwami i emblematami akademickiemi — według specjalności.

Zaczyna politechnika hasłem „tak jest“. Pierwszy namiot elektryczny z napisem „Elektric Boys“ (elektryczni chłopcy) ozdobiony błyskawicami, wszystko jakby na urągowisko, bo solniczanki mówią im „nie“ i nazywają niezdarami. Drugi namiot prezentuje się szynami kolejowemi i materjałem impregnowanym — to inżynierja lądowa.

Mechanicy i architekci wystawili lokomotywę pod opłotkami z dzikiem winem, którego strzeże „absolutnie utalentowany architekt wyrżnięty z deski“.

Wzdłuż mieszkają w smoczej jamie, której bronią gady ze smokiem włącznie, pomysłowo wykonanym z gliny na krzywej sośnie.

„Zaś“ dalej są namioty lwowskie „Ta joj“ ile tu herbów krzyczy i odznaczeń, na razie zrobione na piasku opodal figurują herby Wilna, Poznania i Krakowa. Na zakończenie znów namioty Warszawskie, tym razem uniwersyteckie pod kuszącą syreną z hasłem „wróć“, tak często powtarzanem na ćwiczeniach przez dowódców czy instruktorów. Na obozie zdarzają się chwile uroczyste jak przyjeżdża generał lub inna wysoka szarża na inspekcję, wówczas wszyscy chodzą jak muchy po smole. Wtedy Legja wystawia kabarety z rewelersami i inne wymysły, które nadają Solcowi charakter wielkiego miasta. Dużo tu bywa niespodzianek i rzeczy godnych podziwu, ale goście mogą je oglądać jedynie w niedzielę, bo na inny dzień wisi tabliczka z napisem: „Wstęp do obozu wzbroniony“! W ostatnim tygodniu będzie kabaret literacki, na którym ujawnią się wszelkie talenty obozowe wybitne siły muzyczne, by odtworzyć dorobek kulturalny 5-cio tygodniowego pobytu w lasku Soleckim.

St. Gierat.



wydawanie kolacji

Wstąp do P. W. — a uzyskasz skrócenie służby wojskowej i ulgi w wojsku

Obrazki i wrażenia z instruktorskiego P. W. Kobiet w Garczynie

Z szybkością aż 30 km na godzinę mknie Laskowicki „kurjer“ do Kościerzyny. Jeszcze godzina jazdy. Mój towarzysz podróży chrapie sobie w najlepsze, chociaż dochodzi już 7 godzina. Przez szpaler drzew przyszlakowych, promienie rozzłoconego słońca wpada ją raz po raz do przedziału, ślizgają się po obiciach siedzeń, aby zniknąć i znów wrócić w rozedrganych pląsach. Przez otwarte okno chłonę powiew porannego wiatru.



malownicza grupa zawodniczek

Piękny to kraj Pomorze o niespotykanej gdzie indziej w Polsce — ilości jezior. One to dostarczają Pomorzu niezwykłego uroku. Z obustron toru, co jakiś czas widać połyskujące „oczka“ polodowcowych jeziorek powiązanych z sobą siecią strumieni. Chaotycznie rozrzucone wzgórza pokryte są tu i ówdzie mieszaniną liściastych i iglastych drzew. Tu widzisz wrzosowisko, za niem orne pole, dalej bujną łąkę. Z drugiej strony ciągnie się torfowisko. Zmienny, piękny i pociągający jest krajobraz pomorski...

* * *

Mimo wygodnej jazdy, przespania się czuję się niezadowolony. Ale wiem dlaczego! Jadę do obozu instruktorskiego p. w. kobiet w Garczynie!

I chociaż rozumiem olbrzymią doniosłość przysposobienia kobiet do obrony kraju, oceniam jego znaczenie dla państwa i mam szczery respekt dla kobiet poświęcających się pracy przyspasabiania kobiet do obrony kraju, czuję się niezadowolony. Wydaje mi się, że jak zobaczę zbliska taki obóz zorganizowany przez kobiety, to dopatrzę się w nim i nieporządku i braku systematyczności — a przedewszystkiem spotkam się z hałasem, — mało to — powiedzmy szczerze z krzykiem niewieścim.

Bo zrozumcie czytelnicy — 500 niewiast w obozie i tyle języczków.

* * *

Z Kościerzyny jedziemy samochodem takim sobie ordynarnym „skaczybrózdą“, starym Fordem. Trzy kilometry jazdy gładziutką szosą, silniejsze zahamowanie, skręt i już zjeżdżamy w las. Droga do obozu wije się zygzakiem, kilkakrotnie załamanym pod prostym kątem, aby po 15 minutach jazdy, dopaść ślicznej 1½ km długiej a na 350 m szerokiej polany, położonej tuż nad jeziorem Garczyńskim, rozlewającym się w głębokiej i wydłużonej rynnie wśród lasów. Polanę przecina na pół przez jej szerokość, tor linji kolejowej do Chojnic. W tej części polany która znajduje się w najbliższem sąsiedztwie jeziora po obydwu jej stronach przykucnęły w 2 równoległych rzędach białe wygodne mieszkalne namioty uczestniczek obozu. Na skraju lasu otaczającego polanę w cieniu drzew kryją się szałasy zamieszkane przez sztab to jest komendantkę obozu i jej najbliższe współpracowniczki.


gimnastyka przed śniadaniem pod kier. instr. w. f. p. Aleksandrowiczównej

* * *

Przedstawiamy się komendantce obozów p. Piwońskiej i dyrektorce nauk p. Wasilewskiej. Witamy serdecznie naszą znajomą p. Kozłowską. Wyjaśniamy, że przyjechaliśmy jako delegaci Związku Strzeleck. na zawody strzeleckie o państwową odznakę strzelecką. Po śniadaniu udajemy się na strzelnicę umieszczoną po drugiej stronie toru kolejowego. Strzelanie na 25 m z kbk. sportowych wnet rozpoczęto.

Przez dwa dni strzelało sto kilkanaście uczestniczek. Prawo do państwowej odznaki strzeleckiej uzyskało 39 pań wybijając najmniej 150 pkt. na 200 możliwych. Najlepszy wynik osiągnęła p. Kałusówna, bo 172 punktów.

Wyniki te świadczą — o bardzo rzetelnie przeprowadzonem wyszkoleniu strzeleckim. Widziałem parę świetnych skupień przestrzelin, ale niestety odchylenia w celowaniu popsuły wynik.

* * *

Mała przerwa w strzelaniu. Zmiana obsługi. — Podchodzę do samotnie oczekującej kolejki strzelania uczestniczki obozu, aby zasięgnąć języka.

— Jakżesz Paniom powodziło się w obozie. Co wam się podobało, czy macie Panie niemiłe wspomnienia? Pani N. z Lublina chętnie odpowiada:

— „Niemiłych wspomnień nie mam a sądzę, że również i wszystkie koleżanki. Pracy było bardzo wiele, lecz przyjechałyśmy tutaj dobrowolnie i z całą



ognisko — chwila wytchnienia, gawęd i piosenek

ochotą wypełniałyśmy przyjęte na siebie obowiązki. Proszę posłuchać jaki mamy dzienny rozkład zajęć. Codziennie o 5 pobudka, mycie się w jeziorze, gimnastyka, śniadanie, gry i zajęcia praktyczne do godz. 11.30. Potem obiad, — odpoczynek do 14.00 g. i zajęcia, wykłady do 18.00. Rozkaz, kolacja, — godzina wolnego czasu na załatwienie korespondencji, przepranie kostjumu, naprawę drobną i już zbiórka przy ognisku obozowem. Śpiewy, wspólne gawędy przy ognisku, modlitwa wieczorna i spanie. I tak dzień za dniem. Dziw bierze, że oto już miesiąc naszego pobytu dobiega końca. Na co moglybyśmy narzekać to tylko na niepogodę.

Zupełnie zapomniałyśmy tu o różnicach stanu pochodzenia i wieku. Wszystkie czujemy się młodemi i duchowo i fizycznie.

Wyjedziemy stąd z uczuciem szczerego żalu za naszą polaną Garczyńską.

— Czy nie zechciałaby Pani wytłumaczyć mi, czemu ta młoda osoba nazywa się tak po „rusznikarsku?"

— Mamy tutaj pluton dziewczynek — mówi pani N. — przeważnie uczennic, mających już za sobą ukończone przysposobienie wojskowe kobiet, które pełnią w obozie służbę bezpieczeństwa, wartowniczą. Stąd ta nazwa „bezpieczników".

Podziękowałem za informacje. Później przekonałem się, że sąd miłej Lublinianki o obozie — zgodny jest z ogólną opinją wszystkich uczestniczek obozu.

* * *

Po mszy św. odprawionej na zakończenie obozu odbywały się zawody sportowe.

Zorganizowanie takich zawodów na 500 uczestniczek obozu wymaga dużego doświadczenia dobrze pomyślaegno programu, dużego aparatu sędziowskiego i środków. Punktualnie g. 10.30 zawody się rozpoczęły. Nie słychać ani krzyków, ani nawoływań, ani gwizdów. Nie widać żadnej bieganiny, zakłopotania, poszukiwań za sprzętem. Wszystko przygotowane. Zawody puszczone w ruch przez p. Aleksandrowiczównę idą jak z płatka. O wynikach pisałem już w ostatnim Nr. Młodego Gryfa.



uczestniczki obozu p. w. kobiet po rannej kąpieli — w jeziorze Garczyńskiem

Godzina 11 w nocy. — Po ostatniem wspólnem ognisku następuje wydawanie rozkazów wyjazdu. Za godzinę odjechać ma pociąg. Około 60 uczestniczek zebranych przed barakiem oczekuje wydania dokumentów. Te i owe zaczynają się denerwować. — Zagwizdał parowóz. Zrobiło się zamieszanie wśród czekających, szepty, rozmowy coraz głośniejsze. A tu naraz głos „proszę o spokój". I cisza zaległa kompletna. Czyż nie jest zadziwiająca tak dobrze pojęta karność tych uczestniczek, które za godzinę opuszczą już obóz?

* * *

Albo: „Niewiasto zabrać tarcze strzeleckie i zanieś do adjutanta". To inspekcyjna p. M. specjalistka od wykrywania jednem spojrzeniem niezapiętych guzików mundurnych, daje taki rozkaz szczęśliwej matce dwojga — jak się dowiedziałem — bobasów, a obecnie z domu urlopowanej dla ukończenia obozu.

I patrzcie! Kobiecina jak młoda koza wykonuje rozkaz (przepraszam) smarkatej instruktorki „biegiem marsz", aby po ubiegnięciu kilkudziesięciu kroków a w strefie już bezpiecznej, przesłać pod adresem swej rozkazodawczyni piosenkę:

„Wyniosły wzrost Napoleona
Murata groźna brew,
Na widok jej słuchaczka skona
Gdy ją ogarnie gniew".

Organizacja przysposob. kobiet do obrony kraju (tak zw. O. P. K. d. O. K.) — może być dumną z rezultatów swejpracy. Zarówno pod względem wyszkolenia praktycznego, jak i wychowania obywatelskiego. Spokój — porządek — celowa praca — karność — oto wrażenia jakie wywieźliśmy z Garczyna.

P. W.

Kpt. Franciszek Kosydarski.

O powstaniu pierwszych wojskowych gołębników i rozwoju gołębiarstwa w armjach europejskich

(Ciąg dalszy)

2. Powstanie gołębników ruchomych i rola gołębiarstwa wojskow. w wojnie światowej.

Przed samem rozpoczęciem wojny światowej straciły gołębie na znaczeniu, jako wojskowy środek łączności, gdyż po udoskonaleniu i rozpowszechnieniu środków łączności elektrycznych drutowych, wreszcie wynalezieniu radjotelegrafji, przeważało u miarodajnych czynników wojskowych przekonanie, iż środki techniczne szczególnie w służbie łączności między twierdzami, jak również między okrętami, a lądem w zupełności odpowiedzą swemu zadaniu we wszystkich okolicznościach.

Jednakowoż odmówiono im ich wielkiego znaczenia, co pociągnęło za sobą znaczne zaniedbanie hodowli i tresury.

W marynarce niemieckiej w r. 1908 zwinięto zupełnie stacje nadbrzeżne i wszelkie urządzenia dla gołębi pocztowych.

Jednak poszczególni hodowcy francuscy ze sfer wojskowych czynili na własną rękę próby użycia gołębi w gołębnikach ruchomych i przyzwyczajenia ich do służby ruchomej.

W Niemczech Haeger, późniejszy kierownik wojskowego gołębnika w Szpandawie, rozpoczął w roku 1885 próby z gołębnikiem ruchomym, a w roku 1897 kontynuował je dyrektor spraw wojskowych gołębi pocztowych Lenzen, głównie w celu zastosowania gołębi przy kawalerji dla zabezpieczenia łączności patrolem, lecz prób tych nie ukończono i wprowadzenie gołębników ruchomych w armjach nie doszło do skutku.

Wówczas nie myślano jeszcze o zastosowaniu gołębników ruchomych na froncie dla zapewnienia łączności oddziałów czołowych z ich dowództwami.

Dopiero wojna światowa, w której stosowanie skoncentrowanych środków niszczycielskich uniemożliwiało, a nawet wykluczało nieraz w najkrytyczniejszych momentach użycie tak technicznych, jak i innych środków łączności, stosowanych podówczas w armjach, podniosła znaczenie gołębia pocztowego i wywołała zasadnicze zmiany w gołębiarstwie wojskowem, tak pod względem organizacyjnym, jak i technicznym.

Zaraz na początku wojny światowej, bo już 1 października 1914 roku, wysłali Niemcy próbny gołębnik ruchomy Haegera z 42 dobrze przyswojonemi gołębiami do Belgji, gdzie został przydzielony do armji nacierającej na Antwerpję, a po zdobyciu tejże, do 5 korpusu rezerwowego.

Tutaj gołębie te przynosiły wiadomości z pierwszych rowów strzeleckich szybko i pewnie, nawet podczas deszczu lub mgły, a zaopatrzone w automatyczny aparacik fotograficzny Dr. Neubronnera, przelatując nad pozycjami francuskiemi fotografowały je.

Strat w gołębiach nie było wielkich, pomimo że gołębnik dość często zmieniał miejsce postoju i był nieraz z konieczności ukryty w zaroślach (dwa gołębie powracające z lotu z aparacikami fotograficznemi zostały omyłkowo zastrzelone przez własnych żołnierzy, tuż pod gołębnikami).

Na skutek sprawozdań dowództwa korpusu, że gołębie pocztowe próbnego gołębnika ruchomego oddają wojskom na froncie wielkie usługi, zarządziło dowództwo 5 armji dnia 1-go czerwca 1915 roku sprowadzenie jednego gołębnika, jako wzoru do Szpandawy, skąd po wyposażeniu w sprzęt techniczny wysłano go w grudniu 1915 r. już jako etapowy gołębnik polowy Nr. 1 wraz z nowo wybudowanym gołębnikiem Nr. 11 do armji.

Na wiosnę 1916 r. w ciężkich walkach pod Verdun, podczas silnego ognia huraganowego okazało się, że łączność telegraficzna, jak również iskrowa i świetlna oraz inne środki łączności miejscami zupełnie zawiodły. Tylko gołębie pocztowe pełniły służbę wiernych posłańców.

To też armje żądały dostarczenia im największej ilości gołębników polowych z wewnątrz kraju, a chcąc tę akcję przyspieszyć, budowały je także na froncie we własnym zakresie.

Gołębiarstwo pocztowe w armji niemieckiej rozwinęło się tak dalece, iż nie tylko piechota używała gołębi w rowach strzeleckich, lecz także obserwatorzy artyleryjscy, wojska lotnicze, balonowe, pociągi pancerne i czołgi. Każda armja miała jednego oficera, specjalnie wyznaczonego do kierowania służbą gołębiarską.

Na wybrzeżu Flandrji gołębie belgijskie przyniosły bardzo wielkie usługi wodnopłatowcom i łodziom podwodnym, mimo, że były one wyposażone w radjo. Łodzie podwodne były bardzo często zmuszone przesyłać meldunki zapomocą gołębi, gdyż krążące w pobliżu łodzie nieprzyjacielskie mogły z łatwością przejąć wiadomości przesyłane iskrowo.

Poważne usługi oddał także gołąb, jako fotograf, szczególnie tam, gdzie tego nie mógł dokonać lotnik. Automatyczny aparacik fotograficzny, wynaleziony przez Dr. Neubronnera, przymocowywano zapomocą szelek gumowych na piersiach gołębia. Gumowy balonik automatycznie otwierał i zamykał soczewkę w odpowiednich odstępach czasu, na które był przed lotem nastawiony.

Aparacik mieścił w sobie 8 filmów 4×4, był w stanie (przy szybkości lotu gołębia 20 m na sekundę) robić dokładne zdjęcia. Podczas wojny został jeszcze znacznie ulepszony. Zdjęcia fotograficzne, dokonane temi aparatami z lotu ptaka, po odpowiedniem ich powiększeniu, dawały znakomity materjał do sporządzania map, rozpoznania rozmieszczenia wojsk, rodzajów broni, stanowisk artylerji i t. p.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Letnia rezydencja — ulubiony zakątek królów polskich

Część II.

Puszcza niepołomska, niegdyś rozległa, bo ciągnąca się od pierwszych osad okalających Kraków, aż po samą Rabę i Wisłę z jednej strony, a łącząca się z lasami klucza wiśnickiego z drugiej, jest odłamem puszcz podmokłych, które dawniej nieprzerwanym ciągiem pokrywały niziny, rozdzielając wyżynę Olkuską i Sandomierską.

Dzisiaj puszcza niepołomicka ma długości około 19 km, szerokości koło Niepołomic 2 km, koło Kłaja 6 km, a koło Bochni około 11 km.

Wskutek używania drzewa do żup bocheńskich i wielickich za czasów Rzeczypospolitej, jak również w pierwszych latach rządów austrjackich zniszczała ogromnie. Niemniej przyczyniły się do tego częste pożary, z których ostatni w r. 1904 zniszczył dość znaczną powierzchnię lasu od strony Bochni.

Dziś w puszczy grubego zwierza niewiele. Są tylko sarny, dziki i lisy. Łosie wyginęły zupełnie. Drobnej zwierzyny dość znaczna ilość.

Roślinność puszczy odrębna, szczególnie w licznych bagniskach i jeziorskach leśnych. Chociaż dziś postępują w dość szybkiem tempie prace nad odwodnieniem puszczy. Przyczyni się do tego szczególnie regulacja rzeczki Drwinki.

Drzewostan puszczy przeważa szpilkowy: świerk, jodła, sosna. Znajdują się też dość gęste obszary drzew liściastych, jak: grab, dąb, jawor i brzoza.

Przez puszczę przechodzi kilka dróg kołowych. Przecina puszczę wzdłuż dawna królewska droga, przy której do dziś dnia znajduje się dąb wiekowy, zasadzony na miejsce poprzedniego, pod którym spoczywał po łowach król August II.

Knieje niepołomskie, rozbrzmiewające ongiś rozgłosem wielkich polowań królewskich, znikły dzisiaj.

Puszcza zmalała znacznie. Znikły pałacyki leśne królewskie na Porzynie, w Boturzynie i w Kłaju. Rozpadła się w gruzy kapliczka Zygmunta Starego na Porzynie.

W puszczy na dość wielkim obszarze rozmieszczono obecnie prochownię. Szereg budynków wśród lasu odbija jaskrawo swoją nowością od szczerniałej puszczy.

Dość żywe pamiątki po królach polskich spotykamy w samych Niepołomicach.

W południowej stronie miasta wznosi się niewielki kościołek ufundowany, jak wspomniałem już, przez Kazimierza Wielkiego w r. 1349. W kaplicy Branickich, ufundowanej przez Jana Branickiego, starostę niepołomskiego, znajduje się wspaniały pomnik renesansowy z ciemnoczerwonego marmuru, wzniesiony przez tegoż fundatora, a wykonany przez rzeźbiarza włoskiego Santi Gucciego w r. 1596.

Dzisiejszy wygląd zawdzięcza kościół zasadniczo odnowieniu dokonanemu przez Lubomirskich.

Wskutek tego kościół gotycki zatracił swój pierwotny styl. Przeważa barok.

W skarbcu kościelnym znajduje się monstrancja gotycka, z II. połowy XVI. w. oraz kielich z w. XV. i ornaty z w. VVI.

Pięknym zabytkiem nazewnątrz kościoła, jest bramka w murze cmentarnym z w. XVI. roboty renesansowej.

W archiwum kościelnem znajduje się cały szereg starych dokumentów i zapisków od r. 1350 poczawszy.

Najpiękniejszym jednakże zabytkiem i najdroższą pamiątką jest zamek królewski.

Przebudowany przez Zygmunta Augusta zachował się prawie w tym stanie do czasów dzisiejszych.

Wzniesiono wtedy piętro, wspaniałe krużganki dookoła podwórza, portal i bramę wjazdową w stylu włoskim.

Krużganki zbudowane są na wzór wawelskich.

Ważniejsze prace wykonywali Włosi, Santi i Piotr (Santi Gucci ówczesny sławny rzeźbiarz, którego dziełem jest pomnik Batorego w katedrze krakowskiej).

Wspaniale wyglądał zamek królewski za czasów Zygmunta Augusta i Batorego, ale był to też szczyt jego świetności.

W roku 1655 zniszczyli zamek Szwedzi. Mimo odnowienia przez Lubomirskich nie odzyskał świetności.

Wreszcie w okresie pierwszego rozbioru Polski uległ pożarowi, a przy restaurowaniu przez władze austrjackie o piętro obniżony i pokryty dachem nieodpowiadającym jego stylowi.

Obecnie władze polskie przystąpiły do gruntownego odnowienia zamku. Wzorując się na zamku wawelskim dano nowy dach, odnowiono zewnątrz zupełnie, uratowano część rzeźb Gucciego, a teraz przeprowadza się prace wewnątrz gmachu.

W odnowionym zamku ulokowane zostaną miejscowe władze jako to: Sąd Powiatowy, Nadleśnictwo, Policja i Urząd Pocztowy.

Na szczególną uwagę zasługuje usypany rękami tutejszych mieszkańców kopiec Grunwaldzki.

Dokonano dzieła tego na pamiątkę 500 letniej rocznicy pochodu pierwszego króla Jagiełły, ze zdobytemi chorągwiami krzyżackiemi, drogą przez Wężową Górę do Krakowa. Kopiec ten jest zbliżony rozmiarami do sąsiednich, Wandy i Krakusa.

* * *

I niewiadomo, co bardziej przykuwa człowieka w Niepołomicach, czy ta szumiąca, zda się bezbrzeżna puszcza, w której poszumie ucho szuka odgłosów łowów królewskich, czy ten cichy, staremi murami wyrosły zamek, czy błękitną wstęgą przewijająca się Wisła, czy nizina nadwiślańska, opasana zielonem pasmem puszczy, od południa odgrodzona wystrzelającemi pagórkami pogórza krakowskiego, z siwiejącemi w oddali tatrami, obdarzona wspaniałym widokiem na prastary Kraków.

W wieczór, gdy promienie zachodzącego słońca w tysiącznych blaskach odbijają się od mnogich szczytów wież kościołów i gmachów krakowskich — zda się prastary gród płonie przedziwnym jakimś ogniem. A od tego jaśniejącego tła odbi-

jają się mury wawelskie, z lewej strony opromieniony blaskami wystrzela w niebo kopiec Kościuszki, poniżej niego zadumana mogiła Krakusa, a jeszcze niżej ponad zielenią drzew odwieczna mogiła Wandy, a tuż przed Tobą wznosi się kopiec grunwaldzki.

Cztery kopce usypane rękami synów tej ziemi stoją na jej straży... wieczne i niewzruszone....

W puszczy niepołomickiej — lipiec 1931 r.

Puszcza Niepołomicka — sierpień 1931 r.

Tadeusz Szlęzak.

T. SKWARNICKA.

Pobudka.

Zbrodniczy czyha wróg
Na spokój naszych chat.
Wykopać Polsce grób
Zły sąsiad znówby rad.

Choć miłość zlecił Bóg —
Krwią karmić chce się świat.
Znów łupów pragnie wróg,
Znów miecz podnosi kat.

Czy wiesz ty, ja lub on,
Że w jutra cichy dzień
Nie zabrzmi trwogi dzwon,
Nie spłynie krwawy cień?

Wykujmy mocną broń,
Wykrzeszmy w duszy hart!
Bezbronną kto ma dłoń —
Ojczyzny nie jest wart.

Kto młody — chwyć za broń!
Ćwicz oko, ramię ćwicz!
Niech duma zdobi skroń,
Niech w sercu płonie znicz!

Bez próżnej skargi słów
W takt bicia wszystkich serc,
Gotujmy Polsce znów
Zwycięstwo — a nie śmierć.

Uroczyste zamknięcie Obozów Akademickich w Solcu Kujawskim

W czwartek, dnia 13 b. m. o godz. 8-mej wieczorem kończą swój pobyt Obozy Akademickie w Solcu Kujawskim tradycyjnym i mającym już utartą sławę kabaretem p. t. „Sprytne wojsko" (C. K. M).

W kabarecie występują talenty z pośród studentów amatorów, którzy pod względem humoru i werwy niczem nie ustępują zawodowym kabareciarzom, jak to niejednokrotnie mogliśmy stwierdzić na Ogniskach Obozowych w Solcu.

Na program kabaretu złożą się oryginalne utwory wokalno-muzyczne. Po kabarecie odbędzie się w sali Hotelu Wielkopolskiego huczna zabawa taneczna, ze współudziałem kwiatu młodzieży polskiej, która na wesoło będzie żegnać się z pięknemi paniami.

Dochód z kabaretu przeznaczony jest na budowę kościoła w Solcu oraz na dożywianie dzieci bezrobotnych.

Z życia Związku Strzeleckiego

Solec Kujawski pow. Bydgoszcz.

W sobotę, dnia 8 sierpnia b. r. w sali Hotelu Wielkopolskiego odbyła się uroczysta akademja z okazji 17-ej rocznicy wymarszu pierwszych szeregów wojsk polskich przeciw zaborcom w 1914 roku. Na akademji wygłosił piękny i treściwy referat dyr. Czaczka-Ruciński, następnie odbyło się przedstawienie zespołu Zw. Strzel, które wystawiło krotochwilę w 3 akt. p. t. „Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć". Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna, na której bawiono się ochoczo do białego rana.

Wągrowiec.

Z okazji 17-ej rocznicy wymarszu Kadrówki odbyło się dnia 6 b. m. uroczyste posiedzenie tut. Oddz. Zw. Strzeleckiego, na którem wygłoszone zostały okolicznościowe referaty przez ob. ob. prof. Adama Ptaka i prof. Józefa Wojnarowskiego. Na zakończenie Kmdt. Pow. Z. S. por. Wańtowski odczytał rozkaz Komendy Głównej Nr. 16/31. Dnia 9 bm. odbyło się strzelanie o odznakę Strzelecką II klasy, poczem urządzono zabawę taneczną.

Sośnia pow. Sępólno.

Z inicjatywy p. starosty Ornassa odbyło się w Sośnie zebranie organizacyjne Oddz. Zw. Strzeleckiego. Na zebranie przybyli p. starosta Ornass, p. kpt. Potocki, p. mec. Gracz oraz p. dyr. Konopczyński. Po dyskusji postanowiono jednogłośnie utworzyć Oddział Związku Strzeleckiego. Do zarządu weszli pp.: Lisowski Wład., prezes; Nudkowski Teodor, wiceprezes; Lewandowski Jan, sekretarz; Kwasigroch Leon, skarbnik; Hass Maksymiljan, komendant. Nowej placówce życzymy jak najlepszego rozwoju. Również odbyła się tutaj lustracja P. W., która wypadła bardzo dobrze.

Chodzież.

W dniu 6 września odbędzie się obchód z okazji 5-cio lecia istnienia oddziału Zw. Strzeleckiego w Chodzieży, z następującym programem:

O godz. 6.00 pobudka, o godz. 7,45 zbiórka oddziałów na boisku P. W. przy ulicy Zwycięstwa, o godz. 8 wymarsz z boiska do pomnika Wolności i grobu poległych celem złożenia wieńcy, o godz. 9 przyjęcie delegacji i gości na dworcu poczem odmarsz do kościoła na nabożeństwo. Po nabożeństwie defilada przed Hotelem Centralnym i w Hotelu Dworcowym uroczysta akademja, o godz. 13 wspólny obiad żołnierski, o godz. 15 koncert w ogrodzie Hotelu Dworcowego strzelanie z wiatrówek o wartościowe nagrody oraz inne różne urozmaicenia, o godz. 20 zabawa taneczna.

Powstanie nowych oddziałów Z. S.

W ostatnich dniach miesiąca lipca na terenie Pomorza zorganizowane zostały następujące oddziały Zw. Strzeleckiego:

Świerkocin (pow. Grudziądz) — prez. Zdrojewski Józef, kmdt. Schmidt Brunon; Nowawieś (pow. Grudziądz) oddział żeński — prez. Myjakowa Stanisł., kmdt. Myjakowa Stanisł.; Boguszewo (pow. Grudziądz) — prez. Firyn Alojzy, kmdt. Wnęk Wincenty; Radzyn Miasto (pow. Grudziądz) — prez. Gibas Wincenty, kmdt. Smoleński Wincenty.

Na tropie farbowanych lisów

List do Redakcji

Kochany Redaktorze!

Zwracam się do Was ob. Redaktorze z prośbą o wyjaśnienie takiej oto sprawy. W ostatnich czasach my uczniowie polacy szkoły zawodowej **w Grudziądzu** postanowiliśmy zapisać się do Strzelca.

Rozumiemy bowiem dobrze, że bezpieczeństwo naszej Ojczyzny zależy od naszego patrjotyzmu i wyszkolenia, tymczasem ludzie, których uważaliśmy za dobrych polaków, zaczynają nas od tego odmawiać. Wszystkich argumentów ich nie pamiętam. Mówią nam, że organizatorzy robią to dla pieniędzy (pięćset złotych od założenia oddz.), obiecują nam ci sami ludzie, że jeśli wstąpimy do innej organizacji, dostaniemy i po 10 papierosów dziennie, chociaż my jeszcze nie palący. Pewien pan, którego nazwiska nie chcę tu wymienić bo nosi sukienkę duchowną straszy nas, że Związek Strzelecki, w razie wojny pierwszy pójdzie na front, a w razie zamieszek w kraju! (??) będziemy użyci do walki bratobójczej. Mówią nam też, że złożywszy przysięgę w Związku Strzeleckim, w razie niedotrzymania odpowiadamy przed sądem wojskowym. Ale z tego to i najgłupszy się śmieje.

Proszę więc ob. Redaktorze w imieniu swoim i kolegów o odpowiedź czy to wszystko prawda, co nam mówią.

K. W.

— *Uczeń z Grudziądza*

(Nazwisko znane Redakcji).

Odpowiedź Redakcji

Tylko tchórza można zastraszyć tem, że pierwszy pójdzie na front. W ten sposób do Was przemawiając, mają Was widocznie za tchórzy. Ale mają też Was i za bardzo naiwnych. Bo w Polsce do żadnych zamieszek dojść nie może, nie będziecie więc w żadnym razie użyci do walk bratobójczych. Jeszcze gorzej, że uważają Was za sprzedajnych i chcą Was kupić za umundurowanie i papierosy.

Odpowiedzcie jak przystało na Strzelców: — pogardliwym milczeniem uświadomionych obywateli i prawdziwych żołnierzy, znających się na farbowanych lisach — agitatorach.



Krajowe.

Turniej tenisowy o mistrzostwo m. Bydgoszczy

Tegoroczny turniej tenisowy o mistrzostwo m. Bydgoszczy odbędzie się w dniach od 14-go do 17-go bm. na kortach Bydgoskiego Klubu Sportowego przy ul. Zacisze pod kierownictwem specjalnego „Komitetu Turniejowego" w myśl przepisów P. Z. L. T.

Zgłoszenia do dnia 11 bm. godz. 18-tej przyjmuje kancelarja B. K. S. (w domu klubowym na kortach) z równoczesnem uiszczeniem wpisowego po 5,— zł. od gry pojedyńczej i 3,— zł. od gry podwójnej,

Konkurencje:

a) Pojedyńcza gra panów (o m. m.)
b) Pojedyńcza gra pań (o m. m.)
c) Podwójna gra panów
d) Podwójna gra pań
e) Podwójna gra pań i panów
f) Pojedyńcza gra panów (jun. do 18 lat)
g) Pojedyńcza gra pań (jun. do 18 lat)
h) Pojedyńcza gra (pocieszenia) panów.

Zawody kolarskie o mistrzostwo m. Bydgoszczy

A. Wyścig szosowy 100 klm. odbędzie się w dniu 30. VIII. br. na szosie Gdańskiej 2×50 klm. Start i meta przy Szkole Podchorążych. Zgłoszenia zawodników z równoczesnem wpłaceniem wpisowego w wysokości 2,— zł. od zawodnika przyjmuje Wydz. Wych. Fiz. ul. Libelta 5 do dnia 28 bm. godz. 18-tej. Zbiórka komisji organizacyjnej (Oddz. Kolarzy T. G. Sokół V.) oraz zawodników do badań lekarskich w dniu zawodów o godz. 12.30 — start o godz. 14-tej.

B. Wyścigi torowe odbędą się poraz pierwszy w Bydgoszczy w dniu 6. IX. br. połączone z uroczystem otwarciem toru kolarskiego na Stadjonie Miejskim. Wyścigi obejmować będą następujące biegi:
200, 400, 1000 i 3000 mtr. ze startu lotnego.

Zgłoszenia kierować należy jak wyżej z wpłatą 2,— zł. wpisowego od zawodnika. Zbiórka zawodników na Stadjonie o godz. 14-tej — początek zawodów o godz. 15-tej.

Zawody pływackie o mistrzostwo m. Bydgoszczy

Komitet powierzył Pom. Okr. Zw. Pływackiemu włącznie do programu zawodów pływackich — wszechpolskich — które odbędą się w dniu 30-go b. m. poraz pierwszy w Łęgnowie (przed trybunami na torze regatowym) dwóch biegów po 200 m — styl klasyczny — dla pań i panów o m. m. Bydgoszczy. Bliższe szczegóły ogłosi Pom. Okr. Zw. Pływacki.

Uroczystości Szk. Podchor. w Bydgoszczy

Komendant Szkoły Podchorążych dla podoficerów zaprasza wszystkie Towarzystwa W. F. i P. W. m. Bydgoszczy do wzięcia udziału ze sztandarami w uroczystości promocji podchorążych na podporuczników, połączoną z odsłonięciem pomnika Marszałka Piłsudskiego, która odbędzie się w dniu 15-go b. m., poprzedzona nabożeństwem o godz. 9,20.

Zbiórka Towarzystw i Klubów na ul. Dwernickiego przed gmachem Szkoły Podchorążych o godz. 9-tej.

Warta zwycięża Warszawiankę 3:2

Rozegrany w Poznaniu mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy miejscową Wartą a Warszawianką zakończył się ciężko wywalczonem zwycięstwem poznańskiej drużyny 3:2 (0:0).

Gra stała na bardzo niskim poziomie, prowadzona chaotycznie przez obie drużyny. Przez pierwsze 20 minut znaczna przewaga Warszawianki niewykorzystana cyfrowo. Nawet rzut karny przyznany Warszawiance został przestrzelony.

Po zmianie pól Warta opanowuje boisko i zdobywa trzy bramki przez Kniołę (2) i Radojewskiego. Warszawianka rewanżuje się przez Kotkowskiego.

Zawody prowadził p. Wardęszkiewicz. Widzów 2500.

Mecz tenisowy Polska—Węgry w Budapeszcie

Jak donosiliśmy, w piątek rozpoczął się w miejscowości Sarospatak mecz tenisowy Polska—Węgry.

Pierwszego dnia w grze mieszanej para polska Stolarow-Volkmerówna odniosła zwycięstwo nad parą węgierską Bano-Schneider 6:3, 6:2, 9:7.

W grze podwójnej panów para polska Stolarow-Hebda pokonała parę węgierską Kehlmeier-Bano 9:7, 2:6, 6:4, 7:5.

Drugiego dnia w grze pojedyńczej panów spotkanie Bano-Stolarow zostało po trzech setach przerwane z powodu burzy. Prowadzi chwilowo Węgier 4:6, 6:2, 6:1.

Stan tabeli ligowej.

Po niedzielnych wynikach tabela ligowa przedstawia się następująco:

	Gier	Pkt.	Stos. br.
1) Wisła	13	18:8	38:18
2) Pogoń	13	18:8	28:21
3) Warta	12	16:8	35:19
4) Garbarnia	12	15:9	23:10
5) Legja	12	14:10	30:20
6) Ruch	13	12:14	25:31
8) Cracowia	12	11:13	20:27
7) Ł. K. S.	13	10:16	24:28
9) Warszawianka	13	10:16	30:37
10) Polonja	11	9:13	20:26
11) Czarni	12	9:15	18:30
12) Lechja	14	8:29	19:43

Zwycięstwo polskich lekkoatletek w meczu z Włoszkami

W niedzielę rozegrany został w Katowicach drugi dzień międzypaństw. meczu lekko-atletycz. pań Polska—Włochy, który zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Polek w stosunku 89:61. We wszystkich niemal konkurencjach polskie zawodniczki wyraźnie górowały nad swemi rywalkami, zajmując niemal wszystkie pierwsze miejsca.

Dorobkiem meczu jest ustalenie 4 nowych rekordów włoskich i kilka rekordów polskich. Dowodzi to, że zawody stały na bardzo wysokim poziomie, a walki prowadzone były ambitnie i zajadle.

Wyniki techniczne:

Bieg na 60 m: 1) Viaranego, 7,9 s., 2) Breurówna 7,9, 3) Olari 8 s., 4) Manteuflówna.

Dysk: 1) Konopacka 37,59 mtr., 2) Weissówna 36,72, 3) Borsani 31,81, 4) Bachelli 30,05 mtr.

800 m: 1) Bolsachi 2:25 8 s., rekord włoski, 2) Kilosówna 2:29,5, 3) Olari 2:32,9 sek., 4) Szuasówna.

Skok wzwyż: 1) Manteuflówna 142 cm., 2) Valla 137 cm., 3) Testoni 132 cm., 4) Bytomska 130 cm.

100 m: 1) Manteuflówna 12,8 sek., 2) Viarengo 12,8 s., 3) Brejerówna 13 s., 4) Bongiovanni.

Oszczep: 1) Kwaśniewska 36,60 m., 2) Borsani 32,82 m., 3) Jasieńska 32,58 m., 4) Bachelli 29,41 m.

Sztafeta: 200 — 100 — 75 — 60 m.: 1) Polska (Orłowska, Manteuflówna, Breuerówna, Sikorzanka) — 56 sek — rekord Polski, 2) Włochy — 59 s.

Zainteresowanie zawodami ze strony publiczności — dość słabe. Pogoda niesprzyjająca. Pod koniec meczu zaczął padać deszcz, wskutek czego na pół godziny mecz przerwano. Z tej samej racji nie doszły do skutku zgłoszone próby pobicia rekordów Polski: przez Kwaśniewską i Sikorzankę w skoku wdal i przez Jasieńską — w kuli.

Konkurs hippiczny Szkoły Podchorążych Art. w Toruniu.

Zorganizowane przez S. P. Art. konkursy hippiczne na fundusz domu żołnierza polskiego, odbyły się w niedzielę w Toruniu na dziedzińcu koszar im. Marszałka Piłsudskiego.

Rozegrany przy udziale 24 zawodników konkurs dla podchorążych starszego rocznika zakończył się zwycięstwem pchr. Motz'a na klaczy „Sława" 0 p. karnych czas 1.30. przed pchr. Berezowskim na „Nadziei" 0 p. karnych. pchr. Sokołowskim na „Topoli" i pchr. Pierzchałą na „Rysiu" 4 p. k

Konkurs władania białą bronią wygrał pchr. Prokop przed pchr. Butkiewiczem i pchr. Pierzchałą.

Bardzo ciekawy pokaz woltyżerki podchorążych młodszego rocznika odbył się pod kierownictwem znanego na torach polskich por. Bilińskiego, wzbudzając wielkie zainteresowanie wśród licznie zebranej publiczności.

Po zawodach odbyło się rozdanie nagród, którego dokonał gen. Maksymowicz-Raczyński:

Organizacja zawodów b. dobra, spoczywała w rękach kpt. Demirskiego i por. Bilińskiego.

Jury urzędowały w składzie mjr. Kaliszek, mjr. Lewandowski, mjr. Bednarski i mjr. Jaremski.

WCZS Gryf (Toruń) — Gedanja (Gdańsk) 5:2 (2:1) — Cieszyński strzelcem 4 bramek.

Drugie z rzędu spotkanie Gryfu, po ukończeniu mistrzostw zakończyło się nowym sukcesem. Jedyna ligowa drużyna polska w Gdańsku, która tak dzielnie broni honoru sportu polskiego, została pokonana. Nie jest to jednak ta drużyna co gościła w Toruniu zeszłego roku. Brak jej bojowości i ciągu na bramkę. Uwidoczniła się zato gra brutalna, będąc chyba wynikiem częstych spotkań z drużynami niemieckiemi, a szczególniej z policyjnym Klubem.

Gra od początku ciekawa. Już w 3 min. Bross z tłoku podbramkowego strzela pewnie. W minutę potem z identycznej sytuacji wyrównuje Cieszyński. Gryf zaczyna przeważać i w 16 min. Cieszyński z podania Gumowski go zdobywa prowadzenie. Dużo okazyj do podwyższenia wyniku atak gospodarzy nie wykorzystuje. Po przerwie gra staje się bardziej chaotyczna, w 16 min. wolny Gumowskiego broni brawurowo Dawidowski, w 20 min. Kowalski wyrównuje nie bez pomocy Świąteckiego w 36 min. Klemens po kombinacji strzela nieuchronnie 3:2. Za umyślne uderzenie piłką przeciwnika z bliska po gwizdku zostaje usunięty Dawidowski, za rękę obrońcy karny egzekwuje pewnie Cieszyński oraz w parę minut potem ustala wynik po centrze Ziółkowskiego. Sędzia p. Polniaszek wyraźnie niedysponowany, popełniał dużo błędów, które starał się naprawiać rzutami sędziowskiemi. Z gości podobali się Gdaniec, Kowalski, Bellwon. U gospodarzy Świątecki, jak zwykle poprawny, Wierzchowski miał dobry dzień w przeciwieństwie do Zuelkego. Pomoc cała grała zbyt defensywnie przez co stwarzała lukę między sobą, a atakiem. W ataku Grenda słaby, lewa strona Klemens, Ziółkowski dobra. Publiczności ledwo 600 osób.

5.600 klm. na rowerze.

Dnia 2 sierpnia o godz. 2 po poł. przybyła do Warszawy wycieczka kolarska Legji dokoła Europy. Wycieczka ta wyruszyła 14 czerwca z Warszawy drogą okrężną na wystawę paryską, a wróciła przez Berlin i Gdynię do Warszawy. W skład wycieczki wchodzili pp. Lux i Mexner.

Dempsey wraca na ring.

Jack Dempsey, najpopularniejszy bokser Ameryki, w swoim czasie mistrz świata wszystkich wag, kompletnie zbankrutował i musi znowu zarabiać na życie.

Z tej racji wielki Dempsey zamierza podobno znowu ukazać się na ringu bokserskim i jakoby ubiegać się będzie o ponowne zdobycie tytułu mistrza świata.

Warunki prenumeraty:

rocznie	12 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedyńczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Rynek Staromiejski 10
Nr. P. K. O. 160 365 Telefon: D. O. K. 144. Nr. P. K. O. 160 365

Redaktor: Tadeusz Jurand-Zajtz, Toruń, Św. Jakóba 7.
Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DRUKARNIA D. O. K. VIII. TORUŃ.